

– Boży duch ma moc **powoływać świętych z każdego zakątka**, nawet z najmniejszej wioski – mówi pani Zofia.

TEKST I ZDJĘCIA

Agnieszka OTŁOWSKA

agnieszka.otlowska@gosc.pl

Dobrze się składa, że w stanisławowym roku nie brakuje osób w naszej diecezji, które chcą odkrywać na nowo patrona młodych. I to niezależnie od wieku.

NAJPIERW KUPIŁEM KSIĄŻKĘ...

Niewielkie, prywatne muzeum w Przasnyszu należy do Waldemara Krzyżewskiego. Na jego poddaszu zgromadzone są spore zbiory regionalne, a wśród nich – wiele pamiątek poświęconych świętemu z Rostkowa. – Stanisław jest najważniejszą postacią związaną z ziemią przasnyską. Nie ma nikogo innego z naszego regionu tak znanego w świecie. Często patrzymy na naszych świętych bardzo lokalnie. Tymczasem można spotkać ślady ich kultu w wielu fascynujących miejscach także poza granicami naszego kraju – mówi pan Waldemar.

Wszystko zaczęło się w roku 1967, kiedy wielkie uroczystości w 400. rocznicę śmierci świętego odbywały się w Rostkowie z udziałem kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły. Waldemar Krzyżewski chodził wtedy do szkoły podstawowej, ale był dość uważny i świadomy, żeby wiele zapamiętać z tamtego wydarze-

Patron tych, co mają



▲ **Waldemar Krzyżewski przy jednym z obrazów świętego.**

nia. – Nie była to moja pierwsza wizyta w Rostkowie, byłem tam wcześniej wielokrotnie – od najmłodszych lat zabierała mnie tam babcia, a potem rodzice, a teraz odwiedzam to miejsce jako dorosły mężczyzna. Od przeszło 50 lat zbieram te pamiątki – wspomina.

Z biegiem czasu pasja kolekcjonerska się rozwijała. – Pamiętam, że najpierw kupiłem w an-

tykwariacie książkę ks. Józefa Majkowskiego. Kolejne rzeczy zbierałem sukcesywnie. Chciałem dotrzeć do unikatów, jakimi były obrazki, pocztówki, znaczki pocztowe, a także medaliki. Niektóre z nich kupowałem na jarmarkach dominikańskich, a część w antykwariatach czy wyprzedażach, a nawet od ludzi świeckich, którzy wystawiali swoje zbiory na aukcjach internetowych – opowiada W. Krzyżewski.

Pan Waldemar zaczął zaglądać także do miejsc, gdzie mógł znaleźć prawdziwe unikatki. Sięgał po wszystko, co – bezpośrednio lub pośrednio – było związane ze Stanisławem Kostką. Czym go przyciągał? – Życie św. Stanisława było niezwykle i nietypowe. On potrafił poświęcić się dla drugiego człowieka. My na co dzień jesteśmy zapatrzeni w siebie, samolubni. On był pełen determinacji, co było niezwykle na owe czasy, a i dzisiaj jest niecodzienne – stwierdza W. Krzyżewski.

Zwraca uwagę, że S. Kostka żył dla innych, nie dla siebie.

– To zaabsorbowanie Bogiem chciał mu wybić z głowy jego brat, Paweł, który początkowo pragnął żyć wyłącznie dla siebie, robić karierę i dobrze się ustawić. Dziś wielu ludzi ma podobne cele. Dlatego postawa Stanisława jest wciąż unikalna i pouczająca i warto z niej czerpać. Chociaż, trzeba przyznać, że to nie jest takie proste – mówi pan Waldemar.

Najcenniejszą pamiątką w jego zbiorach jest relikwiarz z kawałkiem kości świętego oraz publikacja francuskiego autora poświęcona życiu św. Stanisława z roku 1946, choć są również publikacje o wiele starsze. Prócz tego jest jeszcze wielki zbiór obrazków wydanych m.in. we Włoszech, Austrii, Francji czy Hiszpanii. – Łatwiej jest znaleźć starsze obrazki niż nowsze, widocznie większe był wtedy zainteresowanie świętym – przyznaje kolekcjoner.

Wspomina także swoją podróż do Ekwadoru, gdzie w jednym z pojezuickich kościołów zobaczył w głównym ołtarzu figurę naszego świętego. – To



▲ **Pocztówka przedstawiająca św. Stanisława przyjmującego Komunię św. (ze zbiorów pana Waldemara).**

pod górkę

▼ *Internet jest ważnym źródłem dla Zofii Jaros.*



mnie bardzo wzruszyło – opowiada.

PRZYDA SIĘ TA LEKCJA

Zofia Jaros z Mławy z pasją poszukuje śladów świętego i dzieli się swoimi odkryciami na profilu facebookowym. Jak sama przyznaje, historia nie była jej mocną stroną, nie ciągnęło jej do niej. Dopiero w dorosłym życiu zainteresowała się genealogią rodzinną i zaczęła szukać materiałów poświęconych parafii. – Zajął się św. Stanisławem, bo pochodzę z parafii Rostkowo. Poznawanie jego życiorysu

jest pasjonujące, a 450. rocznica jego śmierci sprzyja moim poszukiwaniom – mogę go na nowo odkryć i bliżej poznać – wyjaśnia. – Znałam go wcześniej jedynie z wersji hagiograficznej, wyidealizowanej. Zaczęłam sięgać do materiałów źródłowych, na ile pozwalał mi internet. Szukam też informacji w bibliotekach cyfrowych, które w swoich zbiorach mają więcej pozycji poświęconych młodemu Kostce i je udostępniają.

Hasłem wyjściowym był sam Stanisław Kostka, jego zdjęcia, portrety, a nawet wypowiedzi. – Szukałam wnikli-

wie wszystkiego, co miało z nim związek. A jeśli natknęłam się na informacje o innym jezuitcie, to próbowałam poprzez niego dotrzeć do samego Kostki. Szukałam, aby ściągnąć tego świętego z piedestału i zbliżyć go do realiów i wspomnień ludzi, którzy znali tamte czasy. Ufam bardziej takim poszukiwaniom niż wykreowanym i wyidealizowanym obrazom – opowiada.

Jak mówi pani Zofia, trudno „zaprzyjaźnić się” ze św. Stanisławem, jako młodym chłopakiem, o którym służyło się tylko kilka faktów. Szukała więc takich powiązań, które przybliżą prawdziwy wizerunek świętego z Rostkowa. – W materiałach źródłowych natknęłam się na hiszpańskiego jezuitę Ignacia Echániza, który pisze o św. Stanisławie. Wspomina także o jego rodzinie. Swoim listem udowadnia, że był to normalny chłopak, który w pewnym momencie dokonał dojrzałego wyboru. Tak poznałam go jako normalnego nastolatka, który mając 13 lat, wyjechał na naukę do Wiednia, który miał mocno pod górkę,

a w rodzinie przeszedł trudne i restrykcyjne wychowanie. Postanowił jednak, że chce robić coś zupełnie innego. Dla mnie to młody chłopak, który miał przed sobą bardzo trudne wybory – opowiada Zofia Jaros.

Sądząc po przykładzie życia Stanisława, pani Zofia jest przekonana, że świętych można spotkać także w swoim środowisku. – Jeśli taki duch Bożej wiary wiał w Rostkowie i powiał dwie ulice dalej, bo np. w Mławie urodził się sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz, pasjonista – to dowód, na to, że Boży duch ma moc powoływać świętych z każdego zakątka, nawet z najmniejszej wioski – dodaje.

Jak przyznaje, jeszcze wiele przed nią – Dopiero układałam to wszystko w sobie. Wcześniej patrzyłam na Stanisława jak matka, sympatyzując przez to z jego rodzicami. A teraz bardziej zbliżam się do niego, bo widzę, że ten chłopak rzeczywiście wierzył i miał odwagę za tym pójść. Jest dla mnie patronem tych wszystkich, którzy w swoim życiu mają pod górkę, nie są rozumiani przez otoczenie. Dlatego uważam, że jest to patron na obecne czasy – przyznaje.

Do tej pory Zofia Jaros napisała kilkanaście postów, które udostępnia na bieżąco na profilu facebookowym diecezji płockiej. – Chcę, by docierały one do większego grona odbiorców, którzy mogą przez nie poznać bliżej św. Stasia Kostkę. Uważam, że wszystkim diecezjanom – zarówno dzieciom, młodzieży, jak i dorosłym – przydałaby się porządna lekcja na jego temat. Niejeden człowiek czuje się zagubiony, osamotniony i na pewno może on być dzisiaj ich patronem. Myślę, że ten rok jest dobrą okazją, by bliżej poznać świętego i wyznaczyć sobie cele, tak jak on – uważa.

Dlaczego św. Stanisław ją inspiruje? – Bo jest wskazówką i wezwaniem dla każdego człowieka, który poszukuje sensu swojego chrześcijańskiego życia – wyznaje. ■



▲ *Medal z podobizną świętego z Rostkowa (ze zbiorów pana Waldemara).*



▲ *Bogate zbiory pana Waldemara to również liczne książki poświęcone świętemu.*